

Dominik Héjj

## Węgry wobec wojny w Ukrainie

**Węgierska reakcja na rosyjską agresję na Ukrainę budzi kontrowersje. Z jednej strony węgierski rząd popiera sankcje unijne przeciwko Federacji Rosyjskiej, z drugiej jednak – ani nie wspiera Ukrainy dostawami broni, ani nie zgadza się na tranzyt broni przez swoje terytorium. Tak liderzy Fideszu, jak i węgierskie media prorządowe pozostają bardzo powściągliwi wobec rosyjskiej agresji, w ogóle nie wspominają np. o ofiarach wojny. Symboliczny pozostaje fakt, że minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó wciąż nie zwrócił otrzymanego w 2021 r. od Władimira Putina orderu przyjaźni.**

**Tło wydarzeń.** Dominująca narracja na temat wojny w Ukrainie sprowadza się do dwóch haseł: konieczności „trzymania się od wojny z daleka” (wojny w Ukrainie) oraz niedopuszczenia do tego, by ktokolwiek w jakikolwiek sposób „wciągnął Węgry w tę wojnę” (w Ukrainie). Konstrukcja była reakcją na wypowiedź kandydata opozycji na premiera Pétera Márki-Zaya. Polityk ten w wywiadzie dla telewizji ATV w dniu 22 lutego br. powiedział, że w przypadku gdyby NATO, którego Węgry są częścią, podjęło decyzję o interwencji w Ukrainie bądź wysłaniu jej broni, to Węgry powinny się tej decyzji podporządkować. Nazajutrz w mediach sprzyjających rządowi pojawił się komunikat, że Márki-Zay chce wysłać wojsko do Ukrainy, a tym samym zagrozić bezpieczeństwu państwa. Oświadczenie wydał wówczas premier Viktor Orbán, który powiedział, że zadaniem Węgrów jest uczynienie wszystkiego, by pozostać z dala od wojny i się w nią nie angażować. Paradoksalne jest to, że w czwartek, 24 lutego, tj. w dniu inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, gazety prorządowe ukazały się właśnie z takim *leadem*. Wypowiedź Orbána stała się dominującym komponentem węgierskiej narracji w sprawie wojny.

**Reakcja bezpośrednia.** Reakcja węgierskich władz od początku dnia budziła zaskoczenie, i to pomimo od zawsze jawnie prorosyjskiej narracji rządu. Pierwsze, poranne oświadczenie wydał minister spraw zagranicznych i handlu Péter Szijjártó. Miało ono formę filmu zamieszczonego w mediach społecznościowych – sam minister przebywał wówczas z wizytą w Bahrajnie. Szijjártó powiedział, że „w sąsiednim kraju niestety realizuje się najgorszy scenariusz – wojna. Wojna, której nie były w stanie zapobiec największe zabiegi dyplomatyczne państw”. W wypowiedzi tej nie pojawiła się jednak wzmianka o agresji Rosji, zabrakło w niej również odniesienia do sankcji. Minister oświadczył natomiast, że Węgry wspierają integralność terytorialną Ukrainy, a także jej suwerenność.

Premier Orbán zwołał posiedzenie sztabu kryzysowego bezpieczeństwa narodowego w sprawie „operacji wojskowej w Ukrainie”. Aż do godzin popołudniowych brak było oświadczenia stwierdzającego wprost, że Rosja napadła na Ukrainę. Pojawiały się natomiast oświadczenia następującej treści: „Martwimy się o Ukrainę, ale wojna to nie rozwiązanie! Węgry są sąsiadem Ukrainy, dla nas [Węgrów] szczególnie ważne jest, by nasz ojczyzna pozostała z dala od konfliktu”. Pierwsza wypowiedź premiera Węgier zawierająca jasne stwierdzenie, że to Rosja zaatakowała Ukrainę, miała miejsce dopiero o godzinie 14.00.

Członkowie węgierskiego rządu codziennie podkreślają, że nie wyrażą zgody na to, by „ktokolwiek wciągnął Węgry w konflikt zbrojny”. Dość powiedzieć, że prezydent Węgier János Áder nie poparł wniosku państw Bukareszteńskiej Dziewiątki (bez Węgier) o to, by Sojusz Północnoatlantycki uruchomił konsultacje w ramach artykułu 4. Podpis Ádera nie znalazł się również pod listem ośmiu prezydentów: Polski, Litwy, Bułgarii, Słowacji, Słowenii, Czech, Estonii i Łotwy w sprawie jak najszybszego przyznania Ukrainie statusu państwa kandydującego do UE [list zakomunikowano 28 lutego 2022 r.]. Poparcie dla tej inicjatywy dopiero nazajutrz wyraził minister Szijjártó.

**Podejście do sankcji.** Węgierskie władze wyrażały i wyrażają poparcie dla sankcji ustanowionych przez UE. Według rządu doniesienia dotyczące tego, że Węgry blokują (obok Włoch, Niemiec i Cypru) wykluczenie Federacji

Rosyjskiej z systemu SWIFT miały być nieprawdą. Węgierscy politycy ani nie blokowali kolejnych pakietów unijnych sankcji wobec Rosji, ani nie uniemożliwiali finansowania zakupu przez Europejski Fundusz dla Pokoju „śmiercionośnej broni”.

Należy jednak zaznaczyć, że w nocy 25 lutego br. węgierskie władze wysłały wiadomość mailową do wszystkich osób, które na przestrzeni ostatnich miesięcy zarejestrowały się w bazie chętnych do szczepień na koronawirusa. W wiadomości tej Centrum Informacyjne Rządu podkreśliło, że nie popiera punktu widzenia opozycji, zgodnie z którym Węgry powinny wysłać do Ukrainy żołnierzy i broń. Padła także deklaracja (która wciąż pozostaje w mocy), że Węgry nie poparą takich propozycji, które zagrażą zarówno dostawom gazu na Węgry, jak i polityce związanej z obniżką cen energii. 2 marca 2022 r. Péter Szijjártó definitywnie wykluczył rezygnację z dostaw rosyjskiego gazu (narracja: brak gazu – brak ogrzewania), ale także z rozbudowy elektrowni atomowej w Paks, realizowanej przez Rosatom (narracja: brak Paks 2 – skokowy wzrost cen energii).

**Nie dla przekazania broni oraz jej tranzytu.** Rozwinięcie stwierdzenia, że Węgry nie wesprą Ukrainy wysłaniem broni, pojawiło się w niedzielę, 27 lutego br., podczas wywiadu Viktora Orbána dla państwowej telewizji M1. Premier oświadczył w nim, że „bardzo ważne jest, aby kraj znajdujący się w pobliżu obszaru wojny – Węgry, jako kraj sąsiedni, nie włączył się w nią. Nazywamy to «strategicznym spokojem», on jest teraz potrzebny”. Orbán wskazał, że nie ma potrzeby, by „nakłaniać Węgry do wysłania broni w ten region”. Dodał, że punkt widzenia Węgieł nie ulegnie zmianie, „ponieważ Węgry nie dysponują bronią, bez której mogłyby się obejść”, a obecnie wojsko węgierskie potrzebuje każdej broni, by móc przesłać ją na wschodnią granicę i w przypadku konieczności – nią bronić”. Według Orbána przekazanie broni może narazić na niebezpieczeństwo Węgrów zakarpaccich, to jest mieszkańców obwodu zakarpacciego, których według węgierskich źródeł jest ok. 150 000.

Nazajutrz, 1 marca br., w czasie wizyty w stolicy Kosowa (Prisztinie) minister Szijjártó powtórzył, że Węgry nie prześlą Ukrainie broni, ale także nie zezwolą na transfer (dosłownie) „śmiercionośnej” broni przez terytorium Węgieł. Pojawiła się wówczas nowa i wciąż rozwijana narracja, zgodnie z którą przekazanie Ukrainie broni bądź zgoda Węgieł na jej tranzyt przez swoje terytorium doprowadzą do sytuacji, w której państwo trzecie będzie chciało zlikwidować szlaki dostaw przez Węgry, a obecna technika wojskowa (zdaniem ministra Szijjártó) pozwala na uczynienie tego z odległości setek kilometrów.

**Relacje medialne.** Przez pierwsze dni ataku Rosji na Ukrainę, Węgierska Agencja Prasowa (MTI) to, co działo się w Ukrainie, nazywała „rosyjską operacją wojskową”. Ten stan rzeczy uległ zmianie dopiero w poniedziałek, 28 lutego br., kiedy „rosyjska operacja wojskowa” ustąpiła „ukraińskiej wojnie”. Tekstów prasowych czy internetowych, które wprost piszą o wojnie spowodowanej przez Rosję, nie ma zbyt wiele.

Największe kontrowersje budzić powinna relacja w państwowej telewizji M1. Program nie jest emitowany w trybie specjalnym, a pojawiające się informacje to w największej mierze „tzw. setki” z różnych źródeł, w tym rosyjskojęzycznych. Symptomatyczne jest to, że w wydaniach wiadomości pojawiają się kremlowscy oficjele (w tym wojskowi), niejednokrotnie brakuje natomiast w wiadomościach informacji ze strony ukraińskiej – np. prezydenta czy członków rządu.

Na początku konfliktu eksperci wielokrotnie akcentowali odpowiedzialność Zachodu oraz Ukrainy za wybuch wojny. Brak było krytyki Rosji. Jeden z ekspertów ds. bezpieczeństwa pochwalił „pokojowe” zachowanie rosyjskich żołnierzy, którzy bez większego oporu „wykonują swoją pracę”. Stwierdził też, że Ukraińcy są niebezpieczni, ponieważ prezydent Wołodymyr Zełenski rozdaje broń ludności cywilnej, a w wyniku takiego rozdawnictwa broni – zdaniem eksperta – w jej posiadanie mogą wejść także terroryści. Działanie Zełenskiego zostało przyrównane do działań Hitlera.

Należy pamiętać, że na Węgrzech ok. 80% mediów prezentuje narrację zgodną z polityką koalicji rządowej Fidesz-KDNP. Oznacza to, że duża część węgierskich obywateli nie zna innej rzeczywistości wojny, aniżeli tej wykreowanej przez media sprzyjające rządowi.

**Nadrzędny cel – wygrać wybory.** 3 kwietnia odbędą się na Węgrzech wybory parlamentarne. Nie sposób upatrywać innego podłoża działań węgierskiego rządu niż odniesienia zwycięstwa wyborczego. Obraz medialny

i wypowiedzi członków rządu, w tym premiera, potrzebne są do kreowania rzeczywistości politycznej, w której z jednej strony „nic strasznego” się nie dzieje (brak programu specjalnego, normalne pasma programowe), ale z drugiej – istnieje możliwość zarządzania zbiorowymi emocjami. Chodzi zatem o to, by pokazać, że jedynym sposobem zachowania spokoju i kontroli nad sytuacją jest popieranie rządu. Ten z kolei, podkreślając, że to „nie nasza wojna”, ma być gwarantem zachowania *status quo* w regionie. Istotnym komponentem jest tu węgierska armia – nowa, co więcej – na tyle wzmocniona, że strona węgierska odmówiła przyjęcia wojsk NATO na swoim terytorium.

Według danych z 2 marca 2022 r. na Węgry dotarło ponad 115 000 uchodźców.

*Prace nad tekstem zakończono 2 marca 2022 r.*